Wydanie wieczorowe. Cena 3 kop.

GAZETA ŁÓDZKA

Czwartek 15 Kwietnia 1915 r.

ORGAN NARODOWY.
Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok IV. — № 89.

PRENUMERATA W ŁODZI WYNOSI:
Rocznie 6 rubli, półrocznie 3 rb„ kwartalnie 1 ro. op.
miesięcznie 50 kopiejek.
Za odnoszenie do domów 10 kop. miesięcznie.
Za granicą miesięcznie rubli 1.
Wychodzi codziennie.

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, otwarte codz. od 9 do 7 wiecz. w Niedziele i święta od 12 do 6-tej.
Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10 do 11 i od 3—4
Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy bez zastrzeżenia honorarjum uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:
Nadesłane na 2 stronicy i śród tekstu za wiersz lub jego miejsce 50 kop.; reklamy po tekście 15 kop.; nekrologja 20 kop.
Ogłoszenia zwyczajne 10 kop.
Ogłoszenia małe 1 i pół kop. za wyraz.
Każde ogłoszenie najmniej 20 kop.

Ostatnie wiadomości.

Prawda o „Fallabie".

BERLIN, 13 kwietnia. Wobec fałszywych wiadomości o zajściach przy zatopieniu parowca angielskiego „Fallaba" donoszą ze strony kompetentnej co następuje:

Łódź podwodna dała parowcowi „Fallabie" sygnał: „Stańcie natychmiast, bo strzelę". Nie troszcząc się o to, parowiec uciekł, dawał nawet sygnały rakietami w celu sprowadzenia pomocy i można go było dogonić dopiero po 15 minutowym pościgu. Jakkolwiek dla łodzi podwodnej zachodziło niebezpieczeństwo ostrzeliwania przez parowiec lub zatakowania przez nadpływające statki, nie strzelano natychmiast, lecz zbliżono się na 500 metrów i za pomocą głosu i sygnału wezwano do opuszczenia okrętu w przeciągu 10 minut. Na parowcu zaczęto tymczasem spuszczać łodzie. Podczas gdy to działo się w sposób po części nie odpowiadający praktyce marynarskiej, tak że kilka łodzi podczas prób ucierpiało, uratowała się załoga okrętu szybko w łodziach i trzymała się w pobliżu, nie udzielając jednak żadnej pomocy pasażerom walczącym z bałwanami. Od chwili wezwania do opuszczenia okrętu, aż do strzału torpedowego nie upłynęło dziewięć minut zapowiedzianych początkowo, lecz 23 minuty, które poprzedzała już pogoń, jaką można było wyzyskać dla spuszczania łodzi.

Twierdzenie, że udzielono tylko pięć a nawet tylko trzy minuty czasu jest nieprawdziwe. Torpedę wystrzelono dopiero, gdy zbliżanie się podejrzanych statków, po których można było spodziewać się ataków, zmuszało komendanta do szybszego wystąpienia.

Gdy padał strzał, nie widać było na okręcie nikogo oprócz kapitana, który wytrwał mężnie na posterunku. Później dopiero pokazało się jeszcze kilka osób, podejmujących starania około łodzi. Z załogi łodzi podwodnej stali ludzie potrzebni do obsługiwania działa i do sygnalizowania na pokładzie na swoich posterunkach. Akcji ratunkowej podejmować nie mogli, ponieważ łódź podwodna nie przyjmuje pasażerów.

Na obronę załogi naszej przeciwko obelżywemu zarzutowi, jakoby była śmiała się szyderczo, szkoda słów. Podczas rozpraw sądowych w Anglji, żaden z przesłuchiwanych nie ośmielił się podnieść tego zarzutu. Nieprawdą jest dalej, że łódź podwodna w jakimkolwiek czasie wywiesiła banderę angielską. Łódź podwodna podczas całego zajścia okazała tyle względności, ile tylko pogodzić się dało z bezpieczeństwem.

Ubolewać należy nad stratami w ludziach. Odpowiedzialność za to spada jednakże na Anglję, która uzbraja okręty handlowe i zniewala je do udziału w wojnie oraz zaczepek przeciwko łodziom podwodnym.

Solidarność narodowa.

Czas wojny jest dla nas polaków w większym może stopniu niż dla innych narodów czasem wielkiej próby dziejowej. Nasze zdolności gospodarcze i cywilizacyjne, siła patrjotyzmu naszego, nasz rozum polityczny, cała nasza jaźń moralno-narodowa poddane są doświadczeniom tak ciężkim, jak może nigdy przedtem. Od tego właśnie, jak przetrwamy ten kryzys, jako całość zbiorowa, jaki rachunek zdołamy zdać sami przed sobą i przed światem u kresu wojny, zależy przyszła nasza rola pośród narodów europejskich, i to w zasadzie nawet bez względu na to, w jakich znajdziemy się warunkach politycznych.

Obejmując całokształt dotychczasowej naszej pracy, działalności i całego zachowania się podczas wojny, spostrzeżemy aż nadto dużo błędów, win i zboczeń od tej linji, jaką powinien nam dyktować interes narodowy. Obserwator pesymistyczny mógłby nawet, patrząc szczególnie na ujawniającą się rozbieżność prądów politycznych w różnych częściach społeczeństwa polskiego, dojść do bardzo tragicznych wniosków na przyszłość. A jednak, nie ukrywając wcale tych głębokich objawów niezdrowia w organizmie naszym, jakie, poza wpływem przesilenia wojennego, odsłoniły się oczom naszym, śmiemy twierdzić, że mimo wszystko duch narodu żyje nieosłabiony, że tam wewnątrz istnieją i rozwijają się siły żywotne, które są zadatkiem lepszej przyszłości.

Jednym z najważniejszych objawów tego—pisze „Kur. Poznański" — jest niewątpliwie krzepiący przykład, jaki nam daje społeczeństwo Królestwa w swej akcji samopomocy, rozwiniętej na terenie objętym wojną. Te dowody energji, sprężystości, ofiarności i talentu organizacyjnego, które składają rodacy nasi zakordonowi pośród huraganu wojennego, jaki się dokoła nich sroży, są rzeczywiście najświetniejszą manifestacją naszej żywotności.

Dzielnica nasza, będąc sama w tem szczęśliwem położeniu, ze nie została dotkniętą bezpośrednio żelazną stopą wojny, pojęła dobrze obowiązek swój pospieszenia ziemi bratniej z taką pomocą materjalną, na jaką nas stać dzisiaj. Wprawdzie dużo pośród nas jest obojętnych na nędzę i niedole wojenną, która dotknęła Królestwo, ogół wszakże zaświadczył czynem solidarność swoją ze społeczeństwem w zaborze rosyjskim, objawiając przez to nietylko współczucie, lecz głęboką świadomość jedności i braterstwa.

To jest walna zdobycz narodowa w tych czasach wojennych. Oceniają ją także w tej dzielnicy, z której dotąd więcej dochodziło głosów rozterki wewnętrznej niż zgody i solidarności — w Galicji. Dowodem tego jest artykuł „Czasu" krakowskiego, z powodu akcji pomocniczej, przeznaczonej dla Królestwa i objazdu delegatów poznańskich po Królestwte. Przytoczywszy głosy prasy poznańskiej, że ofiarne społeczeństwo wielkopolskie nie poskąpi darów na cel tak wielki, pisze „Czas":

Jesteśmy tego pewni. Wiemy, jak hojnie płyną ofiary z tamtej dzielnicy, a czytając listę składek, ze wzruszeniem notujemy dary groszowe, od najbiedniejszych, którzy poczuwają się do obowiązku narodowego.

Wielkopolska raz jeszcze złożyła dowód, jak daleką jest od zasklepiania się w widnokręgach dzielnicowych. Koleje polityczne, jakie przenosiła, zahartowały ją i wychowały do myślenia narodowego, w którem uczucie bije żywem źródłem acz kolwiek rozum, zdobyty w ciężkich doświadczeniach, kieruje zawsze czynem. Tutaj nie trzeba było nawet kłaść zamiarów na wagę politycznego rozumowania. Wystarczyło uprzytomnić sobie, że bracia cierpią. Zniknął kordon graniczny, serca, rozdzielone nim od wieków, połączyły się w szlachetnym czynie narodowego miłosierdzia.

W dalszym zaś ciągu artykułu tego pisze „Czas":

Ale inne jeszcze refleksje rodzą się z obrazu, jaki nakreśliła komisja poznańska. Widzimy, że zadania jej będą w znacznej mierze ułatwione, dzięki stanowi moralnemu, w jakim zastała Królestwo. Pisma wielkopolskie dają temu wyraz przy omawianiu sprawozdania, stwierdzając, iż społeczność tamtejsza, acz dotknięta klęską tak straszliwą, jednak nie upadła na duchu, pracuje, wytęża siły i wśród najcięższych okoliczności jeszcze umie sobie radzić w sposób nieraz zdumiewający. Olbrzymia większość nie starała się ujść przed grożącą zawieruchą, lecz postanowiła stawić jej czoło na miejscu i zostać wśród swoich, a teraz przykłada rękę do ratunku. Potworzyły się i działają komitety miejscowe, w ramach stowarzyszeń i związków znalazła samopomoc sposobne kadry, wybitniejsze jednostki rozwijają działalność osobistą, duchowieństwo krzepi ducha i staje się ośrodkiem pracy w parafjach i powiatach. Jest to objaw głębszy i pełen znaczenia.

Nie ulega wątpliwości, że dzielnice Polski nie zawsze wiedziały o sobie to wszystko, co wiedzieć były powinny. Patrjotyzm lokalny, tak godzien szacunku, o ile jest pozytywnym, przekształcał się często w nawpół żartobliwe, nawpół poważne próby obniżania tego, co czyniono i myślano za pasem granicznym. Stosunki między Galicją, Wielkopolską a Królestwem, acz tak, zdawałoby się, bezpośrednie i serdeczne, nie były wolne od tej przymieszki, a możemy to stwierdzić tem śmielej, że żadna ze stron nie umiała nieraz oprzeć się pokusie krytyki, często nieuzasadnionej, często płynącej z małego zasobu informacji rzeczowych o tem, co się myśli i czyni po drugiej stronie granicy.

Nie doceniano też u nas więzi społecznej Królestwa, ogromu pracy organizacyjnej, jaką musi podejmować w ciasnocie swej niewoli, nie zdawano sobie zawsze dość dokładnie sprawy z wyrobienia, jakie zdołano osiągnąć, mimo że wszystko sprzysięgało się na to, aby rozwój niszczyć i usiłowania paraliżować w zarodku.

Tymczasem od początku wojny powtarzają się wieści, świadczące, jak siła wewnętrzna Królestwa wytrzymuje tę straszliwą próbę. Z nielicznych wycinków pism, jakie nas dochodzą, widzimy, że odporność narodu polskiego w tej dzielnicy wydaje zdumiewające czasem rezultaty.

Te objawy siły wewnętrznej zaskoczyły może niejednego, lecz niespodzianką mogły być chyba dla tych, którzy z życiem Królestwa zaznajamiali się powierzchownie i dorywczo. Dla innych były naturalnym wynikiem pracy, prowadzonej w cichości, lecz energicznie, z przezwyciężaniem przeszkód, o jakich my, w kraju konstytucyjnym, nieraz nie mogliśmy mieć nawet przybliżonego wyobrażenia. Delegaci poznańscy ujrzeli teraz naocznie, ile krzepkości i siły odpornej mieści się w społeczeństwie tej dzielnicy, a umieją to ocenić, skoro sami górują nad wszystkiemi dzielnicami Polski, jako organizatorowie i pracownicy.

Doświadczenia ich zapisujemy z radością. Nic tak nie krzepi w tej ciężkiej chwili, jak przeświadczenie, że są w narodzie siły żywotne i że umieją znaleźć pole działania nawet w najtrudniejszych warunkach. To zadatek, że praca powojenna będzie podjęta we wszystkich dzielnicach z potężnym wysiłkiem woli i ze świadomością celu i że wszyscy jesteśmy dojrzali do tego, aby współdziałać energją czynu i myślą polityczną przy dziele, którego oczekujemy: przy rozwiązaniu narodu w innych, nowych, lepszych warunkach bytu".

Z prawdziwem zadowoleniem notujemy ten głos „Czasu", który różni się dodatnio od niejednych zgrzytliwych dysonansów, jakie słyszeliśmy z Galicji. Szczególnie właśnie uznanie dla działalności i siły żywotnej społeczeństwa w Królestwie świadczy o tem, że na gruncie Galicji i pod tym względem pewne fałszywe mniemania znikają. Było aż do ostatnich czasów ciężkim błędem pewnych kół w Galicji, że nie znając stosunków w innych dzielnicach, przywłaszczały sobie prawo decydowania w ich sprawach. Oby artykuł „Czasu" był zwiastunem lepszego pojmowania położenia narodowego. Tylko wtedy bowiem pojęcie solidarności narodowej nabierze pełnej treści.

Przygody żołnierza rosyjskiego.

Pewien żołnierz rosyjski, któremu udało się powrócić do swej, niedaleko Łodzi leżącej, wsi rodzinnej, opowiada co następuje: Przepełniającą miarą złego, jest dezorganizacja w armji rosyjskiej, panująca już od miesięcy. Zaraz po pierwszym dniu mobilizacji, podzielono nas na grupy i przewieziono do Warszawy. Już tutaj zastaliśmy stosunki nie do uwierzenia. W pokojach, tak zwanego, punktu zbornego, służącego nam za schronienie, roiło się od robactwa, tak, że wszyscy w ciągu niewielu godzin zawszawiliśmy się całkowicie. Daremnie oczekiwaliśmy chwili, kiedy mieliśmy zdjąć ubranie cywilne i przebrać się w mundur i otrzymać broń. Upragniona chwila, która powinna była, przynajmniej na czas krótki, uratować nas od krwiożerczych sześcionogów nie nadchodziła. Przeciwnie, nie troszczono się o nas prawie wcale. Strzeżono nas tylko surowo, aby zapobiedz ewentualnej próbie ucieczki. W końcu znaleźliśmy się w Brześcin Litewskim i tutaj jednak nie

umundurowano nas, tylko kto miał zużyte obuwie, otrzymał parę nowych butów. Tak posłano nas do roboty, polegającej na wznoszeniu szańców i poprawianiu wałów fortecznych. Początkowo pożywienie było znośne i otrzymywaliśmy wynagrodzenie, później jednak kapuśniak stawał się coraz rzadszy i pieniędzy nawet nam nie pokazywano.

Że nasza zdolność do pracy zmniejszała się wskutek tego z dnia na dzień, rozumie się samo przez się. W końcu skończyliśmy roboty w Brześciu i przesłano nas do Kraśnika, aby poprawić tam popsute prawie do nieprzebycia drogi Tem, co przeżywaliśmy już poprzednio. byliśmy ostatecznie wyczerpani, lecz dopiero tutaj zaczęły się dla nas prawdziwe męki. Pożywienie, które przynoszono nam gromadnie dopiero późno po południu, składało się jeszcze z wodnianki, z kilku w niej pływającemi liściami kapusty i kawałka chleba, aby żyć było za mało, a do śmierci głodowej za dużo. Przytem nosiliśmy jeszcze nasze stare ubrania cywilne, które z niejednego już spadały; także przez cały ten czas byliśmy narażeni na wszelkie kaprysy pogody, koczując pod gołem niebem. Jeden po drugim ubywał, gdyż nie był już w możności utrzymać się na nogach. Przyszła także i na mnie kolej. W stanie prawie nieprzytownym oddano mnie do lazaretu. Ale i tutaj nikt się o nas nie troszczył, nie było ani lekarzy, ani wystarczającego personelu służbowego; zato na ścianach i na brudnych leżakach, łaziły masy wszów.

Tak przeszło 14 dni, gdy nagle przywieziono kilkunastu rannych. Niewypowiedzianie smutny widok. Mundur poszarpany, często zwieszający się tylko na łopatkach, boso, spodnie poobdzierane do kolan, unurzani krwią i błotem od góry do dołu, zranione części ciała przewiązane tylko bardzo prymitywnie i najniezbędniej, tak przybyli chwiejnym krokiem, aby usunąć się na obrzydliwe miejsca w lazarecie, które dotychczas my zajmowaliśmy.

Ponieważ w krótkim czasie w całym lazarecie nie pozostało ani jedno jedyne miejsce wolne, nas „cywilusów" po prostu wyrzucono. Po próżnem kilkogodzinnem poszukiwaniu w mieście jakiegoś schronienia, byłem, zdaje się, pierwszym, który zaproponował, aby z wytężeniem ostatnich sił, powrócić do ojczyzny. „Lepiej paść w drodze i znaleźć śmierć w rowie, niż powrócić do tamtego piekła!" I mieliśmy szczęście choć kilkunastu z nas musiało pozostać na drodze. Gdy po wielodniowej podróży dotarliśmy do pewnej wsi i spoczęliśmy właśnie w mieszkaniu jakiegoś gościnnego chłopa, naraz z przeciwnego kierunku zaczęła nadciągać do wsi kolumna wojska rosyjskiego, uciekająca przed wojskami niemieckimi. Godzinami przemaszerowywali oni koło tego domku w którym siedzieliśmy, nie zatrzymując się, i gdy ostatni z nich zniknął, wiedzieliśmy, że najgorsze już przetrzymaliśmy. Później nastąpił jeszcze przemarsz niemców i droga dla nas była wolną.

Zarzut tchórzliwej ucieczki nie może nas dotyczyć. Wyrwani z pośrodka naszych, bez broni, miesiącami traktowani jako włóczęgi, którzy pod względem siły oddali wszystko, lecz nie mają nic do żądania, w końcu jeszcze — chorzy i wynędzniali na ciele i duszy, wygnani z wymysłami, wobec tego wszystkiego najodważniejszy i najofiarniejszy nie postąpiłby inaczej.

Obyśmy nigdy w życiu nie znaleźli się w podobnem położeniu.

Z ziem polskich.

Radom bombardowany przez aeroplany.

PETERSBURG, 12 kwietnia. (WAT). Komunikat rosyjski donosi, że samoloty nieprzyjacielskie bombardowały w dniu 5 kwietnia, Radom. Jedna z bomb spadła w pobliżu szpitala, nie wyrządziwszy większej szkody. Jeden z żołnierzy został zabity.

W dniu 2 i 3 kwietnia bombardowały aeroplany austrjackie stację w Jaśle, w Galicji. Aeroplany nie wyrządziły i tam rzekomo żadnej szkody.

Juryzdykcja wojenna w Piotrkowie.

(o) Z rozporządzenia austrjackich c. k. władz wojskowych ustanowione zostały dla miasta Piotrkowa następujące sądy:

1) Dla spraw karnych, sądzonych dawniej przez Sędziów Pokoju, ustanowiony jest „Sąd gminny", złożony z Sędziego Gminnego i ławników. Stosownie do przedstawienia Magistratu m. Piotrkowa na Sędziego Gminnego został przez władze wojskowe naznaczony p. Wincenty Krauz, na Ławników zaś pp.; Józef Karbowski, Apolinary Ostrowski, Adolf Krüger i Markus Braun; na zastępcę Ławnika p. Stanisław Królikiewicz.

Na pomieszczenie Sądu Gminnego wskazany został przez Magistrat lokal w domu Nr. 3 przy Aleji Szkolnej.

2) Dla spraw cywilnych i karnych, sądzonych dawniej przez Sąd Okręgowy ustanowiony jest Sąd c. k. Komendy Obwodowej, urzędujący w lokalu przy ul. Pocztowej Nr. 12.

3) Wreszcie dla spraw karnych, wyszczególnionych w rozlepionym na ulicach miasta obwieszczeniu za l. 225 ustanowiono doraczny Sąd Wojenny, przewidujący karę śmierci.

Kronika polityczna.

Przedłużenie moratorjum.

Z Petersburga donoszą: W tej części Królestwa Polskiego, która się jeszcze znajduje pod rządem rosyjskim, zostało przedłużone moratorjum na dalsze pięć miesięcy.

Brak węgli w Rosji.

KOPENHAGA, 12 kwietnia (K. K.) Aby zapobiedz coraz większemu brakowi paliwa, rząd rosyjski postanowił skonfiskować wszystkie prywatne zapasy węgli. Ruskija Wiedomosti powiadają, że najlepszym dowodem tego iż niema na prywatnym rynku zapasów węgli, jest fakt, że przemysłowcy konfiskowanie węgla uważają za korzystne, ponieważ znaczne ilości węgla długo przed wojną zostały sprzedane zarządom kolei, które teraz po wyższych cenach zostaną skonfiskowane.

Ważna konferencja polityków bułgarskich.

SOFJA, 12 kwietnia. (WAT). Pomiędzy Radosławowem a przywódcą demokratów bułgarskich Malinowem, dalej pomiędzy narodowcem Geszowem, przywódcą grupy postępowej Danowem, przywódcą radykałów Canowem i socjalistą Sakuzowem odbyły się ważne narady polityczne. Konferencje te mają wielkie znaczenie nietylko dla rządu ale i dla całego narodu. Rządowi dają one konieczną dyrektywę, a narodowi pewność, że jego żywotne interesy znajdują się w odpowiedniem ręku.

Bombardowanie Białegrodu.

Z Wiednia donoszą: Władze wojsko-

Obwieszczenie.

W Widzewie, gminie Chojny urzędowo stwierdzono u psa jednego wściekliznę.

Ponieważ to jest drugi wypadek wścieklizny w gminie Chojny, w której już dawniej wzięcie na łańcuch psów nakazałem, dla tego rozporządzam niniejszym także dla miasta Łodzi, aby na przeciąg 3 miesięcy znajdujące się w Łodzi psy na łańcuch wzięte zostały. Wolno latające psy zabite, a właściciele oprócz tego surowo karani zostaną.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji
von Oppen.

Łódź, dnia 13 kwietnia 1915 r.

Obwieszczenie.

Przywóz węgla, koksu i brykietów, dla mieszkańców cywilnych załatwia wyłącznie Cesarsko-Niemieckie Prezydjum Policyjne.

Dlatego zakazanym jest prywatnym osobom bądź to koleją bądź wozami (mianowicie z Pabjanic) węgiel przywozić.

Bez mego zezwolenia wprowadzone węgle, koks i brykety zostaną zabrane. Oprócz tego wprowadzający zostanie karany.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji
w zastępstwie
Wilkins.

Łódź, 13 kwietnia 1915 r.

Rozporządzenie, dotyczące czynności niższego personelu leczniczego w mieście Łodzi i okolicy.

Zabrania się felczerom, pomocnikom leczniczym jak i wszystkim innym osobom które leczą chorych zawodowo, nie posiadając aprobaty lekarskiej.

1) Leczyć chorych na choroby zakaźne albo podejrzanych o chorob zakaźną.

2) Wydawać samemu lekarstwa jakichkolwiek rodzajów.

Wykroczenia podlegają karze.

Cesarsko Niemiecki Prezydent Policji
w zastępstwie
Wilkins.

Rozporządzenie dotyczące sprzedaży środków leczniczych i trucizn dla Łodzi i okolicy.

Wydawanie silnie działających środków leczniczych i trucizn, o ile służą one jako środki lecznicze (środki do usunięcia lub złagodzenia chorób u ludzi i zwierząt) zastrzega się dla aptek. Handel hurtowy nie podlega temu rozporządzeniu.

Apteki mogą wydawać silnie działające środki lekarskie lub trucizny, które służą jako środki lecznicze, tylko z rozporządzenia lekarza aprobowanego.

Lekarstwa z rozporządzenia lekarskiego lub nielekarskiego, mogą być sporządzane tylko w aptekach.

Wykroczenia podlegają karze.

Cesarsko Niemiecki Prezydent Policji
w zastępstwie
Wilkins.

---

33) JÓZEF KATERLA

RÓŻA

DRAMAT NIESCENICZNY.

OSET
(z ziemi)

— Nie! Nie! Nie!

(Upadł pod nowymi ciosami. Kopią go wszyscy. Krew rzygnęła raz i drugi na ziemię i na ich nogi. Naczelnik wstał ze swego miejsca. Z trzaskiem otworzył drzwiczki w balustradzie. Staje nad leżącym z notesem w ręku. Na dany znak przewracają Osta twarzą ku sufitowi. Szpieg Chrypa rzuca się kolanami na piersi leżącego i bije go wielekroć w twarz, w gardziel, w piersi).

NACZELNIK
(dał znak, żeby przestać. Do Osta)

— Gadaj.

OSET
(dźwignął się na ręce. Oślepłemi oczami szuka Czarowica. Jęknął)

— Niech... żyje...

(Chrypa słowo „Polska" wbija mu pięścią w gardziel. Krew broczy z ust. Zemdlał. Wszyscy odstąpili. Wycierają chustkami ręce i spocone karki).

NACZELNIK
(do Czarowica)

— Oto jest pańska zdobycz, pańska ligawka, na której sobie grasz patrjotyczne piosenki. Wyznaję, że ta ligawka pięknie gra. Wyciągnąłeś pan dzielnego, uczciwego chłopa z fabryki. Zrobiłeś z niego zbrodniarza, zabójcę. A ilu takich! Stworzyłeś szkołę morderców, instytucję, produkującą bandytów. Podsunąłeś mu do wykonania najśmieszniejsze zamysły. Pan jesteś romantyk, znudzony bezczynnością, błędny rycerz, szukający przygód, a on przez pana tutaj leży.

(Wrócił na swe miejsce przy biurku. Drzwiczki w balustradzie zostały otwarte. Naczelnik przez chwilę patrzy na Osta, leżącego nieruchomo. Uderzył w dzwonek. Drzwi środkowe otwarły się. Wszedł policjant).

NACZELNIK
(do policjanta)

— Zabrać.

(Wkracza sześciu żołnierzy z karabinami. W ich liczbie żołnierz, który był nocą stał na straży obok szubienicy)

CZAROWIC
(skoro tylko żołnierze weszli, mówi do nich głośno w języku rosyjskim)

— Żołnierze! Macie w ręku broń. Jesteście sługami ojczyzny. Nosicie w sercu surowe męstwo i prostą prawość. Patrzcie! Swiadczę przed wami; bezbronnego człowieka bili tutaj w kilkunastu bez dowodu winy. Macie w ręku broń. Czy zniesiecie, żeby ci cywilni tchórze, zdrajcy swego narodu, was używali do posług? Czy zniesiecie, żeby ci nikczemnicy wobec was bili mężnego człowieka? Żołnierze! Hańba wam, jeżeli pozwolicie bić związanych i nie obronicie samotnych ludzi w niewoli waszej. Zasłońcie nas bagnetami od pięści podłych zbrodniarzy!

(Żołnierze milczą).

— Zginąć od waszych bagnetów w walce — to rzecz słuszna. Ale czyliż zniesiecie...

PIERWSZY ŻOŁNIERZ
(do Czarowica)

— A ty lepiej milcz!

DRUGI ŻOŁNIERZ
(śmiejąc się)

— Brechun!

TRZECI ŻOŁNIERZ

— Zbuntowałeś się, to cię biją. Nie buntuj się — i bić cię nie będą.

ŻOŁNIERZ Z POD SZUBIENICY
(bezdźwięcznym szeptem do Czarowica)

— Słysz ty! Ej ty! Słysz...

NACZELNIK

— Zabrać!

(Żołnierze podsuwają pod leżącego bagnety, krzyżują je i tworzą z nich, jakgdyby nosze. Dźwignęli Osta. Wywlekają go przez drzwi środkowe. Głowa jego bezwładnie zwisa i długie, więzienne włosy zamiatają podłogę, ciągnąc po niej smugę czerwoną. Ręce się wloką przez próg. Drzwi w ciągu chwili były otwarte. Czarowic wydobywa chustkę, idzie na środek w to miejsce, gdzie Oset leżał, przyklęknął i ściera chustką krew z ziemi. Tłum szpiegów, gdy Czarowic się ruszył, rozdziela się na dwie bandy, tworzące dwa półkola, żeby mu zamknąć drogę do drzwi. Gdy on krew ściera, pierwsza półbanda szepce chórem)

PIERWSZA PÓŁBANDA

— Krew ściera z ziemi — patrzcie, patrzcie!

DRUGA PÓŁBANDA

— Co szepce cicho—podsłuchajmy.

PIERWSZA

— To nam tak zemstę poprzysięga.

DRUGA

— Patrzą w nas ślepia skamieniale.

PIERWSZA

— Dygoce gęba wykrzywiona.

DRUGA

— Wszystkę krew zgarnął w chustkę białą.

PIERWSZA

— Na śmierć na zemstę w sobie przysiągł.

DRUGA

— Teraz w zanadrze chustkę chowa...

PIERWSZA

— Nie wyjdziesz z chustką tą na bruk!

DRUGA

— Nie spojrzysz nigdy w polskie miasto!

PIERWSZA

— Nie ujrzysz nigdy zboża w polu!

DRUGA

— Wyjdziesz z tą chustką w sień śmiertelną.

PIERWSZA

— Pod namydlony sznur na bloku.

(D. c. n.)

we serbskie publikują następującą wiadomość:

Nieprzyjaciel rozpoczął znowu ostrzeliwanie Białogrodu za pomocą ciężkiej artylerji. Do miasta padło 30 granatów nieprzyjacielskich. Ofiar w ludziach nie było, są tylko straty materjalne. Nieprzyjaciel zaprzestał bombardowania o godzinie 7 wieczorem.

Tego samego dnia zbliżało się kilka nieprzyjacielskich monitorów do wysepki Wiczianska Ada, ale dzięki naszej czujności, monitory te nic zdziałać nie były w stanie.

Spokój przed Dardanelami.

BERLIN, 12 kwietnia (WAT.) „Berl. Tageb." donosi z Konstantynopola, że przed Dardanelami panuje spokój w dalszym ciągu. Pod Mudros pozostało tylko kilka angielsko-francuskich okrętów lazaretowych. Wszyscy dziennikarze wydaleni zostali z wysp. — Urzędowa ajencja turecka zaś donosi, że sprzymierzeńcy mszczą się za niepowodzenie swe pod Dardanelami w ten sposób, że bombardują zamieszkałe, ale nieufortyfikowane miejscowości. Flota sprzymierzona bombardowała 7 kwietnia miejscowość Jeniköj nad morzem Egiejskiem. Dalej agencja turecka donosi o przypadkach okrucieństw ze strony angielsko-francuskiej.

Straty angielskie w 8 miesiącach.

BERLIN, 12 kwietnia. (K. K.) Londyńskie biuro prasowe donosi, że anglicy do dnia 31 marca stracili w poległych, rannych i zaginionych 99,759, w tem nie uwzględnione są straty 33 pułków indyjskich, z których podane są tylko straty oficerów. Oficerów armja angielska straciła: 1829 zabitych, 3257 rannych, 701 zaginionych a 195 w niewoli. Straty w żołnierzach wynoszą: 17 780 zabitych, 56 830 rannych, 17 666 zaginionych, a 1 462 wziętych do niewoli.

Kalendarzyk.

DZIŚ: Anastazego.
JUTRO: Marceljana,

MINIATURE. We wtorki i soboty premjery.

KINEMATOGRAFY „Casino" i „Odeon". We wtorki i soboty zmiana programu.

WYPOŻYCZALNIE Tow. Krzew. Oświaty otwarte są w środę od godz. 4—6, w niedzielę od godz. 11-ej—1-ej.

WYPOŻYCZALNIA Tow. „Wiedza" otwarta codziennie od g. 4—7, w niedziele i święta od g. 10—1.

Kronika miejscowa i sąsiedzka.

Z Sekcji asenizacyjnej.

Cesarsko Niemieckie Prezydjum policji przesyła nam następujące wywody do ogłoszenia:

Sekcja asenizacyjna zwraca się jeszcze raz do wszystkich obywateli miasta z prośbą o pozostawienie do jej dyspozycji nawozu bydlęcego, który obowiązuje się ona wywieść własnym kosztem. Nawóz ten ma być oddany bezpłatnie tym robotnikom, którym wskazano miejsca dla sadzenia jarzyn i kartofli.

Z Sekcji ogrodowej i plantacyjnej.

Cesarsko Niemieckie Prezydjum policji przesyła nam następujące wywody do ogłoszenia:

Na wezwanie Sekcji ogrodowej i plantacyjnej oddały dotychczas do dyspozycji następujące osoby i firmy, swe wolne place dla ludności roboczej do sadzenia:

Alfons Zachert, 5 spadkobiercy E. Göldnera, Karol Hoffrichter, Stanisław Jarociński, spadkobiercy Ludwika Fischera, Elektrownia, Otto Schmidt, B. Jelinowski, Ł. Grudziński, Tow. akc. Karola Scheiblera, Zgromadzenie Ewangelickie, Tow. akc. M. Silbersteina, Józef Rosenband, Tow. akc. Gugo Wulffsohn, Jan Książkowski, Ber Friedenberg, E. Böhme, Karol Zeglin, Frieda Stark, Jan Żółtowski, Julius Müller, A. Danziger, Tow. A. L. Geyera, J. Hirszberg i Wilczyński.

Place te tworzą razem obszar blisko 150 morgowy, przez co można pewnej chociaż tylko małej części rodzin robotniczych dać do rozporządzenia ziemię dla sadzenia kartofli i jarzyn.

Sekcja ogrodowa i plantacyjna przyjmie wdzięcznie bezpłatne oferty dalszych wolnych placów, dla tego samego celu.

Biuro: ulica Piotrkowska 96.

Z Sekcji ogrodn.-plantacyjnej.

Sekcja ogrodniczo-plantacyjna prosi osoby, stawające do konkursu na projekt przekształcenia lasku widzewskiego na park, o powtórne zgłoszenie się do biura Sekcji, ponieważ pod względem rozmiarów przeznaczonego na ten cel teryterjum postanowioną została zmiana.

Konkurs.

Wydział Techniczno-Budowlany łącznie z Sekcją Asenizacyjną Kom. Rob. Publicznych, uznając potrzebę zbudowania dla miasta szaletów na użytek publiczny, niniejszym ogłasza konkurs na szalety, które powinny odpowiadać następującym warunkom:

1 typ. Szalet składający się z dwuch oddziałów: męskiego i damskiego po dwa sedesy każdy, oraz pisoiry.

2 typ. Szalet składający się z 2-ch oddziałów: męskiego i damskiego, zawierający tylko pisoiry.

Materjał ogniotrwały nie podlegający gniciu, jak zbiorniki ziemne tak i nadziemne. Wygląd budynków, licząc najekonomiczniejsze wyzyskanie placu, winien być estetyczny.

Szczególny nacisk kładzie się na osiągnięcie bezwonności przy użytkowaniu szaletów, środkami najprostszemi, względnie chemicznemi, aby jednak fekalja mogły być użyte na uprawę ziemi.

Zaprojektować sposób opróżniania dołów. Skala 1;50 (miary metr.) Koszt wykonania możliwie niedrogi.

Termin składania prac, wraz z godłami w zapieczętowanych kopertach, wyznaczono na 30 kwietnia 1915 r. do godz. 12 w poł.

1-sza nagroda		50 rb.
2-ga	„	30 „
3-cia	„	20 „

Sąd konkursowy składa się z 8-miu osób oraz przedstawiciela Głównego Komitetu.

Arch. K. Stebelski	Dr. Majbaum.
Bud. A. Martens	Dr. Skalski.
Inż. Fr. Pałaszewski	p. Steinert.
p. Leon Hirszberg	p. Matysek.

Bliższych szczegółów udziela Wydział Techniczno-Budowlany przy C. K. M. O. w Łodzi, Piotrkowska nr. 96, 1 piętro.

UWAGA. Nagrodzone prace zostają własnością Sekcji Asenizacyjnej, prócz tego Sekcja ma prawo nabycia prac nienagrodzonych w cenie rb. 20.

Z Sekcji finansowej.

(o) Sekcja finansowa C. K. M. O. zawiadamia, iż przy wypłatach wkładów oszczędnościowych i książeczek oszczędnościowych Banku państwa w Banku Handlowym przy ul. Spacerowej nr. 15 przyjmowanie tychże książeczek odbywa się tylko w poniedziałki.

Ankieta milicyjna.

Wszystkie dzielnice milicyjne otrzymały kwestjonarjusze z całym szeregiem zapytań, dotyczących działalności milicji za ubiegły okres ich funkcjonowania.

W ten sposób zapewne Komitet Obywatelski pragnie zobrazować dotychczasową działalność milicji, aby módz nadal zaprowadzić pewne udoskonalenia w składzie członków milicji, jak również i nadać pewną jednolitość w postępowaniu dzielnic.

Nie wątpimy, że ankieta ta, o ile dzielnice milicyjne dostarczą ścisłe odpowiedzi na pytania, podane w kwestjonarjuszu, wyda owoce, które następnie pozwolą Komitetowi Obywatelskiemu poczynić niezbędne ulepszenia w Milicji.

Taksa dla dorożkarzy.

(o) C. K. M. O. zawiadomił odnośne dzielnice milicyjne, iż nowa taksa, wydana przez Prezydjum Policji obecnie weszła w swą siłę i jest już obowiązującą.

Z Banku Handlowego.

(o) W Banku Handlowym przy ulicy Spacerowej nr. 15, co wtorek przed południem dokonywaną jest wypłata kwitów rekwizycyjnych na sumę od 100 marek.

W sprawie pożyczki miejskiej.

Komisja redakcyjna w sprawie pożyczki miejskiej zakończyła już swoje prace i wypowiedziała się za pożyczką w sumie 4 miljonów rubli, które muszą być w dwójnasób zagwarantowane. Również zakończyła swe prace komisja szacunkowa. Zamierzona pożyczka znalazła oddźwięk w szerokich kołach mieszkańców i jeden z przemysłowców łódzkich przyrzekł przyjąć gwarancję na sumę 1 miljona rubli.

Z Towarzystwa Krzewienia Oświaty.

Odczyty publiczne w T. K. O. z rozporządzenia władz zostały do jesieni zawieszone.

Natomiast czynne są w dalszym ciągu wszystkie inne sekcje Towarzystwa, a mianowicie:

1) 5 wypożyczalń książek przy ulicach Widzewskiej Nr. 146, Krótkiej Nr. 9, Piotrkowskiej Nr. 309, Zgierskiej Nr. 15 i Podleśnej Nr. 1. Pierwsze cztery wydają książki w niedziele od 10—12 zrana i w środy od 4—6 po południu, piąta (przy ulicy Podleśnej) w wtorki i soboty od 11 p. do 1 po poł.

2) Kursy dla analfabetów dorosłych (nauka czytania i pisania po polsku oraz arytmetyki) przyjmują stale kandydatów i w miarę zgłaszania się ich tworzą nowe grupy. Swieży komplet rozpoczyna naukę w czwartek d. 15 b. m.

3) Uniwersytet ludowy. Systematyczne wykłady arytmetyki (kurs wyższy) algebry, geometrji, stylistyki i literatury polskiej, historji Polski, ekonomji społecznej, przyrodoznawstwa, historji kultury i rysunków.

Zapisy na kursy dla analfabetów zarówno jak i na wykłady uniwersytetu ludowego przyjmuje codziennie biuro T. K. O. (Podleśna Nr. 1 róg Długiej) od 10 — 11 zrana.

W sprawie nauczania języka polskiego

analfabetów dorosłych odbędzie się w sobotę dn. 17 b. m. w Tow Krzewienia Oświaty o godz. 6-ej wieczorem narada nauczycieli. Referat o „metodyce nauczania języka polskiego" wygłosi znana autorka dzieł pedagogicznych p. Władysława Weychert-Szymanowska.

Giełda pracy a biuro pośrednictwa pracy.

(o) Główny Komitet Obywatelski m. Łodzi uznał instytucję Giełdy pracy, otwartej przy trzech stowarzyszeniach robotniczych chrześcijańskich, jako wchodzącą w skład instytucji komunalnych, przyczem członkowie zarządu i rady Giełdy pracy otrzymali prawo noszenia opasek z napisem: „G. P."

Jednocześnie podzielono zapotrzebowanie pracy z Komitetu w ten sposób, iż Giełda pracy ma otrzymywać 60 proc. zapotrzebowań, zaś Biuro pośrednictwa pracy 40 proc.

Ponieważ Giełda pracy ma 6000 zgłoszeń, zaś Biuro pośrednictwa pracy 21.000 przeto zarząd tego ostatniego uznał podział zapotrzebowań za niesłuszny. Jednocześnie zarząd biura wystąpił do Komitetu Obywatelskiego z żądaniem zwołania ogólnego zebrania połączonych komisji w celu utworzenia jednolitej instytucji pośrednictwa pracy i skasowania tem istniejącej konkurencji.

Ze Stow. techników.

Na ostatniem posiedzeniu Sekcji tanich kuchen stwierdzono, iż kuchnie te czynne są ku ogólnemu zadowoleniu. Istniejąca przy kuchni piekarnia wypiekła do tej pory 6000 funtów chleba.

Liga zwalczania chorób epidemicznych.

W najbliższym czasie ma powstać w naszym mieście liga zwalczania chorób epidemicznych.

Ogród kolejowy.

(o) W dniu wczorajszym przystąpiono do robót w parku miejskim kolejowym przy zbiegu ulic Skwerowej, Dzielnej i Widzewskiej. Otwarto dla publiczności aleję, wiodącą przez park od ulicy Dzielnej do dworca kolejowego.

Pod kierunkiem starszego ogrodnika miejskiego p. Grądzkiego przystąpiono do obsiewania gazonów trawami, plantowania nierówności i tp. prac wiosennych.

Z fabryk.

W tych dniach uruchomione zostaną następujące fabryki: Hugo Wulfsohna, gdzie znajdzie zatrudnienie około 500 robotników; B. Waksa, znajdującej się przy ulicy Juljusza 9. Również zarząd akc. tow. I. K. Poznańskiego czyni starania, by puścić wkrótce fabryki swe w ruch.

Rozsadnik zarazy.

(o) Milicja obywatelska ponownie pociągnęła do odpowiedzialności właściciela nieruchomości Luksemburga, za systematyczne niewykonywanie zarządzeń lekarza dzielnicowego, dotyczących utrzymywania posesji w porządku.

Surowa kara za tajny wyszynk wódki.

(o) Na Bałutach milicja I dzielnicy zatrzymała na ulicy mocno pijanego osobnika, który zeznał, iż upczył się siwuchą w piwiarni przy ul. Zgierskiej pod Nr. 9, utrzymywanej przez Nachmana i Jankla braci Weisbergów. W piwiarni przeprowadzono rewizję i wykryto rzeczywiście zapasy spirytusu. Za rozpajanie ludzi do utraty przytomności skazani zostali bracia Weisbergowie na zapłacenie stu rubli grzywny lub osadzenie w areszcie po trzy miesiące każdego.

Wielka kradzież.

(o) Z magazynu manufakturowego firmy „Burke i Rapoport" przy ul. Piotrkowskiej Nr. 64 dokonano kradzieży towarów na sumę 5000 rubli. Milicja IV dzielnicy rozpoczęła energiczne poszukiwania, w rezultacie czego rewirowy Kozłowski i cywilny agent Henryk Brama wykryli towar w składzie paserskim u Mendla Obermana przy ul. Krótkiej pod Nr. 9. Towar zwrócono prawym właścicielom, pasera zaaresztowano.

Kradzież w kąpieli.

(o) W łaźni przy ul. Wolborskiej pod Nr. 35 skradziono podczas kąpieli niejakiemu Abramowi Boksenbergowi z Aleksandrowa z kieszeni ubrania, pozostawionego na ławie w ogólnej sali, portfel w którym znajdowało się weksli na sumę 900 rb. i pieniędzy 182 marki. Właścicielkę zakładu kąpielowego uwolniono od odpowiedzialności za dokonaną kradzież, ponieważ gość nie oddał wartościowych rzeczy pod opiekę ani kasjerce, ani też numerowemu. Wobec tego przestrzegamy amatorów kąpieli, aby przy odwiedzaniu zakładów publicznych nie pozostawiali swych ubrań bez należytej opieki.

Kradzieże lampek elektrycznych.

(o) W ostatnich czasach nazbyt często poczęły ginąć po bramach domów lampki elektryczne. W dniu wczorajszym w obrębie III dzielnicy ujęto czterech specjalistów-elektrotechników, operujących bezpłatnie lampki, w bramie domu nr. 25 przy ulicy Cegielnianej, Władysława Trzeszczyńskiego z ul. Wysokiej 18 i Adama Pigonia z ul. Przędzalnianej 20, oraz w bramie domu nr. 2 przy ul. Południowej—Lucjana Piaseckiego z ul. Aleksandrowskiej 26 i Mieczysława Kruka z ul. Piwnej 3.

Kradzież w teatrze „Scala".

(o) W ciągu ubiegłych 4 dni świąt żydowskich w teatrze „Scala" przy ulicy Cegielnianej pod nr. 16 skradziono dyrekcji 15 lornetek teatralnych, wartości zgórą 100 rb.

Wczoraj w teatrze „Arkadja" odebrano dwie lornetki, pochodzące z kradzieży ze „Scali" od Michała i Zelika Frenklów z ul. Szkolnej 30, których aresztowano.

Okradzenie żołnierza.

(o) Żołnierzowi armji niemieckiej, Fryderykowi Rendlowi w Bałutach ukradziono portfel, w którym znajdowały się 21 marki oraz dokumenty. Rendel ofiarowuje oddawcy dokumentów 30 marek nagrody.

Okradzenie kupców.

W nocy z niedzieli na poniedziałek na szosie pomiędzy Zgierzem a Ozorkowem w Ludmierskim lesie dziesięciu rabusiów zastąpiło drogę kupcowi z Łodzi, Morgensternowi, jadącemu wraz z furmanem do Łęczycy. Rabusie kupca zrewidowali i zabrali mu sakiewkę z 42 rublami, poczem kupca wraz z furmanem związali, wrzucili na wóz i tak puścili w dalszą drogę. W temże miejscu zatrzymano wóz, którym jechało z Ozorkowa do Łodzi kilku kupców i obrabowano ich na ogólną sumę 200 rubli.

Skrzynka do listów.

—:—

Szanowny Panie Redaktorze!

Na skutek wzmianki w „Gazecie Łódzkiej" z dnia 12 b. m. o wymówieniu posad personelowi naszego Tow. od dnia 1 maja r. b., mamy zaszyt niniejszem zakomunikować, że po porozumieniu się z Zarządzającym Oddziału Łódzkiego wymówienie zostało odwołane, co łaskawie sprostować prosimy.

Racz przyjąć Sz. Panie Redaktorze wyrazy głębokiego szacunku z jakim pozostaje

personel Biura Tow. Akc.
Ł. J. Borkowski.

Łódź, dn. 14 kwietnia 1915 r.

Z ostatniej chwili.

Wielka Kwatera Główna.

14 kwietnia.—Urzędowo.

Z terenu zachodniego.

Rozbił się nowy atak nieprzyjacielski pod Berry-au-Bac.

Na północny zachód od Verdun, użyli francuzi wczoraj przeciw linjom naszym min z silnym żółtawym dymem i działającym dusząco wydzielaniem gazu.

Między Mozą i Mozelą walki trwają w dalszym ciągu. Podczas silnego ataku francuskiego przeciw linji Maizcrey — Marcheville, wdarli się francuzi do naszych pozycji, w pewnym wązkim miejscu pod Marcheville, wkrótce jednak kontratakiem wyparto ich stamtąd; na pozostałym froncie atak złamał się, już przed pozycjami naszemi.

Między Combres i St. Mihiel odbywały się wczoraj tylko walki artyleryjskie.

W lesie Ailly, po bezskutecznej próbie nieprzyjaciela przebicia się, odparto trzy ataki nieprzyjacielskie.

Atak po obu stronach drogi Essey — Flirey, na zachód od tej

drogi rozbił się, a na wschód spowodował walki z bliska, w których wojska nasze zwyciężyły.

W Bois de Prêtres walki nie było. W Wogezach nie udał się atak francuski przeciw Schnepfeurietkopf na południowy zachód od Metzeral.

Z terenu wschodniego.

Położenie na wschodzie jest bez zmian.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Urzędowy komunikat austrjacki.

WIEDEŃ, 14 kwietnia. Położenie ogólne jest bez zmian.

Na froncie Karpackim, w obu skrawkach, odbywały się tylko walki artyleryjskie.

Na północny zachód od przełęczy Uszockiej zdobyto, przez atak dzielnych pułków piechoty węgierskiej Nr. 19 i 26, pewną pozycję w całej rozciągłości, zajętą przez rosjan przed kilku dniami.

W Galicji południowo-wschodniej i na Bukowinie panuje spokój.

Zastępca-szefa sztabu generalnego
von Hoefer
feldmarszałek-lejtnant.

Wartość zatopionych okrętów angielskich.

LONDYN, 14 kwietnia. W pewnym artykule w „Timesie", oceniają wartość okrętów, które zatopił niemiecki krążownik pomocniczy „Kronprinz Wilhelm" na 1,165,000 funtów szterlingów. W ten sposób ten krążownik pomocniczy, zajmuje miejsce trzecie, jeżeli weźmie się pod uwagę, że „Emden" spowodował strat na 2,211,000 funtów szterlingów, „Karlsruhe" na 1,662,000 funtów, krążownik pomocniczy „Prinz Eitel Friedrich" z 885,000 funtów szterlingów zajmuje czwarte miejsce, piąte miejsce ma „Königsberg" z 275,000 funtów, szóste „Dresden" również z 275,000 funtów, siódme „Leipzig" z 235,000 funtów. Ogólna zdobycz krążowników wynosi 67 okrętów z ogólną wartością 6 miljonów i 691,000 funtów szterlingów.

Bombardowanie Dardaneli wstrzymane.

LONDYN, 14 kwietnia. Jak donosi z Tenedosu „Daily News" przyznano, że atak na Dardanele, na razie jest wstrzymany wskutek siły fortów Dardanelskich i celności strzałów tureckich.

Wrzenie w Indjach.

BAZYLEJA, 14 kwietnia. Szwajcarska Agentura Depesz rozpowszechnia wiadomość z „Corriere Della Sera", że położenie w Indjach angielskich zaczyna naprawdę przedstawiać się poważnie. Zdaje się, że chodzi o prawdziwy ruch rewolucyjny, który stale rozszerza się, szczególniej w prowincjach Pahere, Delhi i Bengalu. Komunikują o obecności uzbrojonych band.

Panuje przekonanie, że rząd angielski będzie miał do przezwyciężenia niektóre trudności, w ustanowieniu na nowo porządku i spokoju; ponieważ ruch ten przygotowuje się także wśród inteligentnych warstw ludności.

Teatr muzyka i sztuka.

Sprostowanie.

Do recenzji z „Miniatur" w nr. 88, zakradło się kilka omyłek drukarskich. W wierszu pierwszym zamiast ua stał, czytać należy na stałe; w wierszu 7 zamiast postaciuch, czytać należy postaciach; w wierszu 11 zamiast prtzeba, czytać należy potrzeba. W ustępie 2. wiersza 1. zamiast z części drugłej czytać należy z części drugiej; w wierszu 6. zamiast w bigosie poeteckim, czytać należy w bigosie poetyckim.

Benefis p. Zofji Sławińskiej.

Dobrze znana Łodzianom z zeszłorocznego sezonu, p. Zofja Sławińska, rodzajem talentu której mieliśmy niejednokrotnie sposobność się zachwycać, gdy występowała na scence „Bi-Ba-Bo" w Savoy'u, urządza przedstawienie na swój benefis w teatrze „Scala" w dniu 2 maja.

Na ten benefis wybrała p. Sławińska sztukę Gabrjeli Zapolskiej „Mężczyzna" (Ahasver).—Wybór sztuki uważamy za nader szczęśliwy, gdyż talent tej uzdolnionej artystki, właśnie w podobnych utworach najlepsze znajduje pole dla uwypuklenia wszystkich swoich cech dodatnich.

Publiczność łódzka, która zawsze darzyła uznaniem artystyczną twórczość p. Sławińskiej, napewno i teraz nie poskąpi Jej swego poparcia i zapełni widownię „Scali".

Benefisantka ma już poza sobą piękne karty, zapisane pracą dla sztuki, jeszcze jako artystka sceny lwowskiej, mamy więc w p. Sławińskiej nie tylko artystkę utalentowaną, ale posiadającą dużą rutynę sceniczną.

Szczegóły o benefisie znajdzie czytelnik w afiszach.

Nadmieniamy przytem, że bilety wcześniej można nabyć w cukierni Roszkowskiego.

Teatr Polski (Cegielniana 63).

Teatr art. Zjednoczonych, na niedzielę dnia 18-go, b. m. przygotowuje na benefis swej zasłużonej koleżanki pani M. Jagniątkowskiej, sztukę historyczną w 4 aktach a 5 obrazach, Fr. Dmochowskiego, p. t. „Oblężenie Warszawy". Reżyserja w osobie p. L. Szejera, dokłada wszelkich starań, by wieczór ten pozostał miłem wspomnieniem dla bywalców Teatru. Bilety od czwartku w cukierni W-go Roszkowskiego, od 11-ej do 2-ej i od 4-ej do 7-ej. W sobotę i w niedzielę od godz. 10-ej rano, w kasie teatru, Cegielniana Nr. 63. Dla ułatwienia powrotu osobom zamiejscowym, początek przedstawienia punktualnie o godz. 4-ej po poł.

„Różowy słoń".

Pod tytułem powyższym odbędzie się w teatrze „Scala" dn. 20 b. m. na cel dobroczynny wieczór żywego słowa i pieśni.

Na program złożą się: djalog maskaradowy Kazimierza Wroczyńskiego p. t. „U szczytu" sketch fantastyczny znanego literata Henryka Zimmermana p. t. „Aleksander Wielki i... Esperanto".

Wieczór rozpocznie „Prolog" pióra A. Nullusa oraz cały szereg utworów lżejszych, kabaretowych, utrzymanych na poziomie literackim i wykwintnych w treści.

Łaskawy udział biorą panie Zofja Sławińska i Alina Kaliszówna (śpiew), oraz panowie: Józef Machalski, Witold Witowski, Al. Olędzki, A. Tartakowicz i T. Tadwin.

Bilety w cenie od 1,50 do kop. 20 już nabywać można w cukierni W-go Gostomskiego (daw. Roszkowskiego).

Wątpić nie należy, że wieczór „Różowego słonia" będzie miłem urozmaiceniem repertuarowem bieżącego sezonu i ściągnie liczną publiczność, ze względu na cel humanitarny i — program starannie dobrany.

Rozmaitości.

Kiedy skończy się wojna?

Na temat ten dużo już pisano, a jeszcze więcej debatowano. Sprawa ta zawsze ciekawa, bo końca wojny wyczekuje z utęsknieniem nietylko cała Europa, ale śmiało rzec można—świat cały. Oto nowa próba rozwiązania ciekawej zagadki. Za podstawę służą dane, dotyczące wojny z roku 1870 i 71.

Wojna toczyła się w latach
1870
i 1871
razem 3741
Sumę tę zlicza się tak:
37 i 41
trzy i siedem jest 10
cztery i jedno jest 5
otrzymuje się datę:
10. 5.

Pokój po wojnie francusko-niemieckiej zawarty został 10 maja 1871 roku.

A kiedy się skończy wojna obecna? Wojna rozpoczęła się w roku
1914 i toczy się
w roku 1915
razem 3829
Trzy i ośm jest 11
dwa i dziewięć jest 11
otrzymujemy więc datę:
11. 11.

to znaczy, że podług powyższego obliczenia obecnie tocząca się wojna skończy się dnia 11 listopada 1915 roku. Należy poczekać, czy przepowiednia powyższa się sprawdzi.

Romans córki paszy.

Nie napisał tego żaden Piotr Loti, dawniejszy przyjaciel Turków, obecnie ochotnik we flocie przeciwdardanelskiej, jakkolwiek sprawa odegrała się w tureckim świecie. Napisała tę wielce sensacyjną i wzruszającą historję „Korrespondenz Herzog", która w telegramie z Salonik z 5 b. m. donosi, że powszechną uwagę tam zwróciło, iż jedna z najpiękniejszych dam (oczywiście przedziwnej tureckiej urody), córka paszy, wielokrotnego miljonera, poślubiła—podoficera żandarmerji greckiej.

Historja zaczęła się od miłego vis á vis. Naprzeciw rozkosznej willi paszy Hanuma znajdują się posępne koszary żandarmerji. Ze swego okna wyglądając, spotykała zamężna córka paszy, Dophi Hanum, utkwione w nią ogniste spojrzenie podoficera Hagiopoulo. Od spojrzenia zaczyna się wedle Stendhala krystalizacja miłości.— Piękna dama tedy zakochała się tak szalenie w podoficerze, iż postanowiła porzucić męża, dzieci, mahometańską wiarę, byleby połączyć się z ukochanym. Wszelkie przedstawienia ze strony krewnych pozostały bez skutku. Wyrozumiały mąż wreszcie zgodził się na rozwód, deponując do dowolnego rozporządzenia lekkomyślnej żony 500 tysięcy franków. Reszta majątku damy, w ogólnej kwocie 4 miljonów franków, przypaść ma dzieciom.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu H. T—cz.

Poddanie się pańskie nastrojowi chwili jest zrozumiałe, ale forma wiersza zbyt słaba, więc „Nędza" nie będzie drukowaną.

Ofiara.

Administracja „Gazety Łódzkiej" otrzymała za pośrednictwem Zarządu prasowego w Łodzi, zebrane przez księdza proboszcza Ondarza w Wigmarze w Meklemburgu wśród pracujących tam polskich i rossyjskich robotników, 38 marek 70 fen. dla polskiej ludności m. Łodzi, pozostającej w nędzy.

POLSCY ARTYŚCI ZJEDNOCZENI.
Teatr Polski
Cegielniana 63.
Bilety w cukierni Roszkowskiego, od soboty w kasie teatru.

W Niedzielę 18 Kwietnia o godz. 4 p. poł.
Benefis Marji Jagniątkowskiej
Oblężenie Warszawy
Sztuka historyczna w 4 aktach 5 obrazach Fr. Dmochowskiego.

Prośby
w języku niemieckim do władz, sądów etc., oraz wszelkiego rodzaju prace piśmienne, jak również tłomaczenia w językach krajowych wykonywa starannie
biuro Edwarda Kaisera,
ul. Radwańska № 35.

Dr. L. PRYBULSKI
Ulica Południowa № 2.
róg Piotrkowskiej. Telefon № 13-59
Syphilis, choroby skórne, włosów, (kosmetyka lekarska), weneryczne, moczopłciowe i niemocy płciowej. Leczenie syphilisu salvarsanem Erlich-Hata „606" —914 (wśródżylnie). Leczenie elektrycznością, elektrolizą (usuwanie szpecących włosów) chorób włosów i skóry przy pomocy sztucznego słońca wysokogórskiego (quarzlampe) oświetlenie kanału (uretroskopja). Przyjmuje od 8—1 r. od 4—9. Panie od 5—6 p.p.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Br. Chylewski
Nawrot № 13.
Choroby wewnętrzne i Akuszerja
od 9—11 i 4—5.

Świeże nasiona pastewne warzywne i kwiatowe są do nabycia w składach nasion
L. Jasińskiego
w Łęczycy i w Łodzi
ul. Św. Andrzeja № 10.
516

CZYTELNIA NOWOŚCI
ul. Dzielna № 16
poleca wielki wybór książek polskich, niemieckich, rosyjskich i francuskich.

Najtańsze źródło!
Najtaniej nabyć można **hurtowo i detalicznie** wszelkie kasze, mąkę, ryż, groch, cukier, farynę, sól.
Piotrkowska № 145.
UWAGA: prawa oficyna, 2-ie wejście, 2-ie piętro, mieszkanie 34.
512

„AMALINA"
Pasta do włosów, wzmacnia je i chroni od powtórzenia się łupieżu. Zaleca się do codziennego użytku.
Żądać w składach aptecznych, perfumerjach i zakładach fryzjerskich.
Wyłączna sprzedaż na Królestwo Polskie i Łódź, Adam Pływacki, Targowy Rynek 4|1.

OGŁOSZENIA DROBNE:

Cygara, tytonie, papierosy, gilzy i machorkę tanio można dostać u Hermana, Piotrkowska 35 m. 33. 3139

Fabryka wag A. Sławiński Skwerowa № 8, przyjmuje wagi do reperacji. 79—5

Grzebienie, krawaty, pończochy i inna galanterja do sprzedania; można obejrzeć codziennie od 9—11-ej rano. Długa 95 m. 5/6.

Rządca wolny samodzielny na osobny folwark, potrzebny od 1-go lipca 1915. Zgłaszać się: dobra Gostków powiat Łęczycki. 81—3

Oddam na własność 8-mio tygodniowego chłopczyka niechrzczonego. Józefa Przybylska Zagajnikowa 19.

Oddam tygodniowego chłopca na własność nie chrzczonego. Widzewska 125 m. 3 72

Pokój umeblowany oddaje się przy rodzinie. Widzewska 82 m. 2 oficyna. 76—2

Wapno sulejewskie dawno lasowane i cegły do sprzedania. Ulica św. Ludwiki (Luizy) № 54. 82—6

Józef Wojtyniak zgubił paszport, wydany z magistratu m. Łodzi. 77—1

Redaktor i wydawca Jan Grodek, (m. p. Przejazd 8).
Na maszynie rotacyjnej w tłoczni Jana Grodka, Przejazd 8.